

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 48 (600)

NIEDZIELA 29 LISTOPADA 1970

ROK XII

OD NASZEGO RZYMSKIEGO KORESPONDENTA

Przeciw rozbieżnościom w odprawianiu Mszy św.

Ponieważ wielu biskupów, kapłanów i świeckich nalegało na Stolicę Św., aby położyła wreszcie kres rozbieżnościom i nadużyciom w odprawianiu Mszy św., Paweł VI polecił tę sprawę rozpatrzyć Kongregacji dla Kultu Bożego. Dnia 3 września 1970 roku, kard. Gut, prefekt tejże kongregacji, przedłożył Ojcu Świętemu gotową Instrukcję do aprobacji. Nosi ona tytuł *Trzecia Instrukcja odnosząca się do wprowadzenia w życie Konstytucji o Liturgii*. Podpisana w Rzymie dnia 5 września przez wyżej wymienionego kard. Gutę, została ona opublikowana na łamach *Osservatore Romano* dnia 6 listopada 1970 roku.

Poniżej podamy ważniejsze punkty tej Instrukcji, które mogą zainteresować naszych kapłanów i wiernych.

Instrukcja stwierdza, że wydanie nowego Mszału i Lekcjonarza kładzie ostateczny kres sześciolletnim doświadczeniom i rozbieżnościom w odprawianiu Mszy św. Odtąd tracą moc prawną wszelkie koncesje i indulty udzielone biskupom, czy kapłanom, w celu znalezienia owocniejszej i nowocześniejszej metody w liturgii Mszy św. Odtąd każdy kapłan winien odprawiać Mszę św. według nowego Mszału i używać tylko tej wolności w wyborze tekstów i modlitw, jaką mu dają te księgi liturgiczne. W ten sposób Stolica Św. pragnie ostatecznie skończyć z rozbieżnością w ceremoniach liturgicznych i ich konsekwentnej degradacji. Na tym miejscu Instrukcja podaje zasadę:

„Akcja liturgiczna nie czerpie swej siły z ciągle nowych doświadczeń czy ceremonii, lub też z ich uproszczenia, lecz z głębokiego przejęcia się słowem Bożym i tajemnicą w której uczestniczymy. Ich zaś obecność uznysławiamy

sobie liturgią Kościoła, a nie ceremoniami, które jakiś kapłan sobie wymyślił”.

Instrukcja przypomina następnie ustalone normy i potępia nadużycia, które się wkradły w niektórych miejscach w odprawianiu Mszy św.

1. Czytanie Słowa Bożego ma być według wskazówek i tekstów podanych w Lekcjonarzu. Zabrania się więc dobierania sobie tekstów z pism innych autorów, a nawet świętych. Ponieważ
(Dokończenie na str. 11)

OBCHODY STULECIA POLONII W NIEMCZECH

Związek Polaków, centralna organizacja polonijna w Niemczech przygotowuje uroczystości związane z 50-leciem ZPwN oraz ze stuleciem przybycia pierwszych Polaków do Niemiec. Prymas Polski wyraził zgodę na przyjęcie honorowego Protektoratu nad tymi obchodami. Oto treść listu do prezesa Związku Polaków w Niemczech, ks. Edmunda Foryckiego:

Rzym, dnia 5. 11. 1970

Stefan Cardinalis Wyszyński
Primas Poloniae

Wielebny Ks. Edmund Forycki
Prezes Związku Polaków w Niemczech
463 BOCHUM (Westf)

Czcigodny Księżo Prezesie,

Wyrażam zgodę na przyjęcie honorowego Protektoratu 50-lecia Polaków w Niemczech oraz na stulecie osiedlenia się Polaków w Niemczech, szczególnie w Westfalii i Nadrenii. Modlitwami będę towarzyszył tym uroczystościom, prosząc Boga, by przyczyniły się one do utwierdzenia Kochanych Rodaków w wierze i miłości Chrystusowej. Niech dają dobre świadectwo Kościołowi i Polsce.

W ręce Bogurodzicy, Królowej Polski, oddaje Czcigodnego Księdza Prezesa, cały Związek Polaków w Niemczech oraz wszystkich tam przebywających Rodaków,

— wszystkim z serca błogosławie

+ Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski

FP 2433



ADWENT

Dzisiejsza niedziela jest pierwszą niedzielą nowego roku kościelnego oraz początkiem okresu liturgicznego zwanego Adwentem. Słowo adwent pochodzi z języka łacińskiego i oznacza przyście, nadejście. Cały ten okres liturgiczny jest przygotowaniem i oczekiwaniem na przyście Boga i to stanowi jego zasadniczą treść, wyrażaną we wszystkich tekstach liturgicznych i w całym jego poważnym nastroju.

Okres ten jest pamiętką długich wieków poprzedzających fakt narodzenia się Jezusa Chrystusa, przez które cała ludzkość oczekiwała na spełnienie się Bożej obietnicy otrzymanej na progu istnienia świata, w bramie raju. Wtedy to Bóg obiecał pierwszym rodzicom, że po wypełnieniu się czasu ześle na ziemię Kogoś, kto z powrotem pojedna Go z ludźmi i zwróci świat Stwórcy. Ta obietnica szła przez wszystkie wieki rozwoju ludzkości, powierzona narodowi wybranemu, strzeżona przez patriarchów i proroków, przeznaczona dla wszystkich ludzi i wszystkich czasów — aż została

spełniona w noc narodzenia się Jezusa Chrystusa, w Betlejem judzkim. Właśnie pamiętką tego oczekiwania ludzkości na noc betlejemską jest liturgiczny okres Adwentu.

Okres ten podtrzymuje w naszej świadomości pamięć innego jeszcze oczekiwania. Jezus Chrystus raz zstąpił wśród ludzi, kiedy jako dziecię narodził się w stajence betlejemskiej. Zapowiedział jednak jeszcze jedno swoje przyście, w chwale i majestacie, w ostatni dzień istnienia świata. Ta myśl o końcu świata także jest obecna w nastroju Adwentu.

Wszystkie te myśli i nastroje Adwentu oplatają się wokół trzech postaci, które w liturgii tego okresu zajmują miejsce centralne. Są to: prorok Izajasz ze Starego Testamentu, św. Jan

Chrzciel i Matka Jezusowa. Izajasz to ten, który wieki całe przed przyściem Chrystusa zapowiedział szczegóły Jego ziemskiego życia. Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Który oczyszczał myśl o Mesjaszu ze wszystkich ludzkich i ziemskich zniekształceń i przekazywał wizję przyszłego Zbawiciela taką, jaką potem przekazała światu Ewangelia. Słusznie więc nazywa się Izajasz ewangelistą Starego Testamentu.

Jan Chrzciel, przez samego Chrystusa nazywany największym z proroków, to ten, który bezpośrednio wskazał na Chrystusa. Zapowiedział Go i pokazał ludzkości. Za jego życia skończył się czas oczekiwania, a rozpoczęła się działalność Oczekiwanego. — I wreszcie, Matka Jezusowa, która wydała światu Zbawiciela, u której w macierzyńskim łonie, dokonała się największa tajemnica chrześcijaństwa, wcielenie Boga, połączenie natury ludzkiej i Bożej w jednej Osobie Syna Bożego.

Te myśli i te osoby tworzą treść i kształtują klimat okresu liturgicznego zwanego Adwentem, który przygotowuje nas do przeżywania tajemnic nocy wigilijnej. Tajemnicy zbratania się ludzkości wobec faktu niezgłębionej i wszechogarniającej miłości Boga do człowieka.

M. B.

Ewangelia

NA I NIEDZIELĘ ADWENTU (29 listopada) — Lk 21, 25-28, 34-36

„Zbliży się wasze odkupienie”.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza.

W owym czasie: Powiedział Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu rzeczy, które przychodzić będą na ziemię. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliży się wasze odkupienie. Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, opilstwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znieacka. Jak potrzask przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli ując tego wszystkiego, co ma przyść, i stanąć przed Synem Człowieczym.

Oto słowo Pańskie.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 29 LISTOPADA

Pierwsza Niedziela Adwentu

Św. Saturnina, Męczennika

PONIEDZIAŁEK 30 LISTOPADA

Św. Andrzeja, Apostoła

WTOREK 1 GRUDNIA

Św. Elgiusza, Biskupa

SRODA 2 GRUDNIA

Św. Bibiany, Dziewicy i Męczennicy

CZWARTEK 3 GRUDNIA

Św. Franciszka Ksawerego, Wyznaw.

PIĄTEK 4 GRUDNIA

Św. Barbary, Dziewicy i Męczennicy

SOBOTA 5 GRUDNIA

Św. Saby, Opata

ODNOWA SAKRAMENTU POKUTY (1)

Zbawiając człowieka Bóg nie odebrał mu wolnej woli. Człowiek ma sam, dobrowolnie i świadomie decydować o swoim zbawieniu i wieczności. Jednak Zbawiciel nie byłby Bogiem gdyby nie wiedział, że człowiek na nowo będzie upadał i będzie potrzebował możliwości nieustannego podnoszenia się z grzechu. Dlatego ustanowił sakrament pokuty i polecił Apostołom oraz ich następcom aby ludziom odpuszczali grzechy. Kto wierzy w Chrystusa, koniecznie musi przyjąć istnienie grzechu oraz konieczność Sakramentu Pokuty.

„Jeżeli powiemy, że grzechu nie mamy, zwodzimy samych siebie i niema w nas prawdy — mówi św. Jan. Jeżeli zaś wyznajemy swoje grzechy, On wierny jest i sprawiedliwy: odpuści nam grzechy i oczyści z wszelkiej nieprawości. Jeżeli twierdzimy, że nie dopuściliśmy się grzechu, czynimy z Niego kłamcę i niema w nas słowa Jego”. Te słowa św. Jana są jasne.

Tymczasem mogłoby się zdawać, że ludzie stali się aniołami. Coraz częściej przystępują do Komunii św., a coraz mniej się spowiadają. Liturgia eucharystyczna ożywiła się, ale równocześnie zmniejszyła się ilość i wartość spowiedzi. Przyczyny są różne. Poczynając od niedostatecznego przygotowania dzieci, poprzez faryzeizm praktykujących, a kończąc na powszechnym materializmie oraz pogoni za wygodą i łatwizną.

Różni w różny sposób próbują temu zaradzić. Jedni idąc na łatwiznę, chcie-

liby się zadowolić spowiedzią powszechną, a znieść spowiedź indywidualną. Inni upierają się przy rygorystyce. Rację mają chyba ci, którzy pracują nad odnową i ożywieniem naszych spowiedzi, biorą jako podstawę lepsze pouczenie i wewnętrzne nastawienie do spowiedzi.

W związku z tym, we Francji, coraz częściej wprowadza się nowe rozróżnienie. Mówi się o spowiedzi nawrócenia lub o spowiedzi pobożności, względnie doskonalenia. Już samo to rozróżnienie poucza o stosunku do spowiedzi i ułatwia zrozumienie pewnych nabożeństw mających na celu ożywienie Sakramentu Pokuty — jak np. nabożeństwa pokutne.

Podstawą zrozumienia Sakramentu Pokuty i konieczności spowiedzi indywidualnej jest konkretne pytanie: Czy ty wiesz człowiecze kim jesteś i jakie jest powołanie twoje? Jeżeli wiesz — to bądź tym kim masz być. Kto wierzy w Chrystusa, koniecznie musi wiedzieć, że jego powołanie streszcza się w jednym zadaniu: Bądź wierny twemu powołaniu dziecka Bożego. Albowiem „ci, których ożywia Duch Boży, są synami Bożymi”... My zaś „otrzymaliśmy ducha przybrania za synów” — mówi św. Paweł. My chętnie mówimy „Ojciec nasz” i chwylimy się, że Boga mamy Ojcem w niebie — ale za-

pominamy, że to nas obowiązuje byśmy żyli jako dzieci Jego. Stąd wypływa cały nasz stosunek do spowiedzi. Można go wyrazić w trzech zdaniach:

- Jest prawdą wiary — że jesteśmy powołani do dzieciństwa Bożego.
- Kto zdradził to powołanie — niech wróci, na nowo stając się dzieckiem Boga przez odbycie spowiedzi nawrócenia.
- Kto żyje jako dziecko Boże — niech coraz bardziej nim będzie i upodabnia się do Ojca, odbywając spowiedzi pobożności i doskonalenia.

Spowiedź bowiem jest tym Sakramentem przez który człowiek zawsze na nowo może wracać do Boga, a wróciwszy doskonalic się w zażyłości i jedności z Bogiem. Jednak Bóg nie chce mieć niewolników z przymusu — ale dzieci z miłości. Dlatego dał człowiekowi wolną wolę, oraz spowiedź, która jak żaden inny — jest sakramentem wolności. Nie tylko dlatego, że daje wolność od grzechu, ale przede wszystkim dlatego, że jej skuteczność zależy od wolnej woli i decyzji człowieka. Tym samym spowiedź również dowodzi jak bardzo Bóg szanuje godność człowieka.

Boży plan zbawienia jest oparty na współpracy. Bóg wszystko uczynił co mógł uczynić. Zadecydował, że jako dziecko przyjmie każdego kto tego zechce. Chodzi więc o to, aby człowiek zechciał. Ostatnie słowo decyzji należy do człowieka. Spowiedź jest sakramentem odpowiedzialności człowieka za siebie samego. Kto ciężkim grzechem odłączył się od Boga — musi się nawrócić. Przez spowiedź nawrócenia sam musi otworzyć duszę — aby Bóg mógł wrócić do niego. Nikt nie może za drugiego odbyć spowiedzi. To musi być akt osobisty i indywidualny. Od osobistej spowiedzi Kościół nie może zwolnić człowieka, gdyż Chrystus ją ustanowił jako sakrament przez który człowiek sam o sobie decyduje.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Lekcja II

NA I NIEDZIELĘ ADWENTU (29 listopada) — I Tes 3, 12-4, 2

„Pan niech utwierdzi serca wasze w świętości na przyjście Chrystusa”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia: Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi świętymi. A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przyjęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu — jak już postępujecie — stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa.

Oto słowo Boże.

Lekcja I (Jer 33, 14-16) — Psalm (24, 4bc-5ab, 8-9, 10 i 14)

Le świat KATOLICKIEGO

UROCZYSTOŚĆ W WIERZCHOŚLAWICACH

W zabytkowym kościele parafialnym w Wierzchoślavicach odbyła się uroczystość z okazji 25 rocznicy śmierci Wicentego Witosa, wybitnego działacza ruchu ludowego, długoletniego prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, który urodził się 21. I. 1874 r. w Wierzchoślavicach. Mszę św. za duszę śp. Zmarłego odprawił ks. prałat Kazimierz Zatorski, dziekan dekanatu Wojnicz, który wygłosił także okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. złożone zostały kwiaty na grobie znajdującym się na miejscowym cmentarzu.

SPADEK POWOŁAN KAPŁANSKICH W BELGII

Ankieta przeprowadzona w Leodium wykazała, że liczba kapłanów z tej diecezji zmalała w ostatnim dwudziestoleciu o 55. Średnia wieku księży przesunęła się z 46 na 50 lat.

PRZEPISY W SPRAWIE MAŁŻENSTW MIESZANYCH W SZWAJCARII

Od października br. proboszczowie szwajcarscy, a nie tylko biskupi, będą mogli akceptować związki małżeńskie mieszane każdego katolika ze swojej parafii. Jest to najważniejszy, praktyczny aspekt innowacji, zalecanych w dyrektywach Episkopatu szwajcarskiego opartych o instrukcję watykańską z marca br. w sprawie małżeństw mieszanych.

Uznanie związku małżeńskiego mieszanego będzie stosowane wobec każdego katolika deklarującego swoją wolę pozostawiania wiernym swemu wyznaniu. Zaleca się respektowanie przekonań współmałżonka i dialog ze swym chrześcijańskim partnerem po to, by uczynić wszystko, co możliwe, aby za-

pewnić dzieciom katolickim chrzest i odpowiednie wychowanie.

Te nowe wskazania pozwalają wszystkim małżonkom, których małżeństwo mieszane nie zostało zaakceptowane przez Kościół katolicki, by uzyskali obecnie to uznanie zwracając się do proboszcza.

Takie samo postanowienie wydał Episkopat NRF.

O UWRAŻLIWIENIE OPINII PUBLICZNEJ NA SPRAWY TRZECIEGO ŚWIATA

W Weronie we Włoszech odbył się marsz młodzieży z całych Włoch, zorganizowany przez stowarzyszenie „Wyciągnięte ręce”, na znak protestu przeciwko głodowi na świecie, na rzecz rozwoju narodów oraz w celu uwrażliwienia opinii publicznej na problemy Trzeciego Świata. Uczestnicy marszu otrzymali telegram gratulacyjny m. in. od arcybiskupa Helder Camary z Recife.

KOŚCIOŁY CHRZEŚCIJANSKIE PRZECIW RASIZMOWI W USA

We wszystkich kościołach Nowej Anglii (USA) czytano wspólny list pasterski zwierzchników wspólnot chrześcijańskich tego rejonu skierowany przeciwko rasizmowi. Autorzy listu podkreślają, że pomimo niepokojów nękających świat współczesny, sprawiedliwość i braterstwo mają możliwości realizacji. List był zatwierdzony przez zwierzchników Kościoła katolickiego, prawosławnego i Kościołów protestanckich na wspólnym zebraniu przy współudziale 35 biskupów i świeckich

KS. BISKUP PIGNEDOLI W ABIDŻANIE

W tym miesiącu przypada 75 rocznica przybycia pierwszych misjonarzy katolickich na Wybrzeże Kości Słoniowej.

Główne uroczystości z tej okazji odbyły się w Abidżanie. W uroczystościach udział wzięli m. in. sekretarz Kongregacji Narodów, ks. biskup Sergio Pignedoli. W czasie uroczystości otrzymał również sakrę biskupią ks. J. Yati miejscowego pochodzenia, którego Papież Paweł VI mianował sufraganiem koadjutorem Abidżanu.

KS. KARDYNAŁ WYSZYŃSKI ODPRAWIŁ NABOŻENSTWO NA CMENLARZU W BOLONII

Z okazji Święta Zmarłych członkowie polskiej hierarchii kościelnej przebywający we Włoszech odprawili nabożeństwa żałobne na polskich cmentarzach wojskowych w tym kraju

Na cmentarzu polskich żołnierzy w Bolonii nabożeństwo odprawił ks. kardynał Stefan Wyszyński, na cmentarzu w Loretto — ks. biskup Julian Groblicki, sufragan krakowski, na cmentarzu pod Monte Cassino — ks. biskup Jan Wosiński sufragan płocki, a na cmentarzu w Casa Massima — ks. biskup Jerzy Modzelewski sufragan warszawski.

WYNIKI ANKIETY WŚRÓD MŁODZIEŻY W HISZPANII

Departament badań społeczno-religijnych przy Konferencji Episkopatu Hiszpanii opublikował wyniki ankiety, przeprowadzonej w ubiegłym roku wśród 8 tysięcy młodzieży szkół średnich, prowadzonych przez księży salezjanów. Ankieta dotyczyła sprawy stosunku młodzieży do wiary oraz postawy chrześcijanina. Wyniki ankiety ujawniły wielką wrażliwość dzisiejszej młodzieży na problemy społeczne, na zagadnienie sprawiedliwości społecznej, poszanowania człowieka oraz zgodności wiary z postępowaniem.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Musiałeś długo czekać, kochany święty Chryzostome — tłumaczył się otwierając oprawne w świńską skórę dzieła Ojca Kościoła. Ale i gra w karty może być spełnieniem obowiązku braterskiego i uczynkiem miłości bliźniego.

Późną nocą zgasił dopiero lampę, a zamiast niej zapalił latarkę i poszedł do kościoła. Przed tabernakulum padł na kolana i ofiarował Bogu dzień miniony.

KSIAŻDZ SARTO UCZY SIĘ ZAŻYWAĆ TABAKĘ

Tak przeszły pierwsze lata jego młodości kapłańskiej. Co się tyczy majątności ziemskich, był Giuseppe Sarto uboższy od każdego żebrzącego mnicha, bo chociaż synowie św. Franciszka niczego swoim nie nazywają, to wikary z Tombolo posiadał jeszcze mniej, bo miał długi, którymi się obciążał, by swej rodzinie i potrzebującym w parafii przyjść z pomocą. Mimo biedy był wikary z Tombolo zawsze „radosnym bratem”, który o swoje dobro mało się troszczył. Przecież zacna Filomena nie daje mu z głodu umrzeć.

— Ksiądz zalega bardzo z opłatą za swoje utrzymanie — przypominała zatwardzialemu dłużnikowi pewnego dnia gospodyni proboszcza, stawiając przed nim miskę dyniącego risotto. — Jak tam, proszę księdza, zobaczymy wkrótce kilka srebrników?

— Ach, to głupia sprawa — odpowiedział z pewnym zmieszanym ks. Sarto. — Srebrniki teraz właśnie uciekły mi z kieszeni.

— Może masz dziurę w kieszeni, don Beppo? — spytał żartem proboszcz.

— Możliwe. Poproszę pocziwą murarzową, żeby sprawdziła.

— Może sobie ksiądz oszczędzić tych nudnych żartów — mruzczała Filomena. — Ksiądz nie dostanie już ryżu, jeśli nie zapłaci.

— Jesteś wśród wierzycieli jak najgorszy handlarz żydowski — śmiał się proboszcz rozkładając serwetkę. Przecież nie zagłodzisz mi żywcem mego wójbrata.

— Łaski, kochana panno Filomeno — prosił skruszony grzesznik. — Pani ryż pachnie tak wspaniale.

— Wpierw płacić, potem jeść — zawyrokowała gospodyni.

— W niedzielę mam kazanie w Castelfranco — przyszło na myśl wikaremu. — Ten daje zawsze dobrego obala. Wtedy go pani dostanie.

— No, niech będzie — mruzczała Filomena i nałożyła wikaremu talerz po brzegi. W rzeczywistości nie brała ona tak poważnie swego żądania, ale lubiła się podroczyć od czasu do czasu ze swoim stołownikiem.

Gdy don Sarto następnej niedziele wracał po swoim kazaniu, w jego kieszeni spoczywał błyszczący napoleon. Proboszcz z Castelfranco, znając biedę wikarego, a będąc z jego kazania nadzwyczaj zadowolony, hojnie go wynagrodził. Był prześliczny dzień wiosenny. Bzy kwitły we wszystkich ogro-

dach, a wśród drzew śpiewały kosi i słowiki. Ale najmilszym ptaszkiem wydawał się kapłanowi złoty napoleon. Droga powrotna prowadziła obok domu chorej wdowy po dekarzu.

— Powiem jej tylko dzień dobry — zdecydował się don Sarto. Ku jego smutkowi chora czuła się gorzej. Błada twarz staruszki wydawała się jeszcze mniejsza i bardziej zapadnięta niż poprzednio.

— Jak się miewacie, mateczko? — zapytał wikary. — Wydaje mi się, że dzisiaj czujecie się gorzej. I to przy tej pięknej pogodzie wiosennej.

— Wiosna jest złą porą dla biednych ludzi — wyprzedziła chorą w odpowiedzi stroskana jej córka. Wszystkiego brak i nie możemy dać matce tego, czego potrzebuje. Lekarz przepisał mięso, jaję i mocne czerwone wino, ale za co mamy to kupić?

— Może znajdzie się rada — odpowiedział kapłan, grzebiąc nieustannie po kieszeniach. I „beztroski” brat zapomniął o własnych troskach, zapomniął o gromach Filomeny na plebanii i raz, dwa, trzy, wyskoczył wesóły złoty ptaszek z jego kieszeni i spadł na stół biednej wdowy.

— No, a jak z pieniędzmi na utrzymanie? — badała ostro Filomena przy wieczerzy. — Co dał proboszcz z Castelfranco księdzu za kazanie?

— Och, och był wspaniały — chwalił wikary. — Wsadziliśmy do kieszeni złotego napoleona.

— A gdzie jest ten napoleon? — i Filomena wyciągnęła rękę.

— Hm, — gdzież on jest — ten napoleon? — Don Sarto zaczął przeszukiwać swoje kieszenie. — Filomena to piękne imię, brzmi jak Filomena, słowik. Kto się nazywa Filomeną, powinien rzeczywiście cały dzień śpiewać.

— Napoleon — nacierała gospodyni.

— Czy pani wie zresztą, że Filomena była ukochaną świętą proboszcza z Ars. W swoim parafialnym kościele wybudował jej osobny ołtarz, a kiedy miał jakkolwiek biedę uciekał się do niej i nigdy go nie opuściła. Kochana, miła mała święta Filomena.

— Napoleon.

— Hm — Napoleon — szukał ksiądz Sarto dalej. Ukażały się chustka do nosa, różaniec i inne świętości, ale z napoleona ani dymu, ani popiołu.

— Napoleon odznaczył proboszcza z Ars legią honorową, próbował znowu ks. Sarto się wywinąć. — A ten oddał order swemu wikaremu i nie żądał od niego ani grajcara za utrzymanie. Takim to pobożnym człowiekiem był Giovanni Vianney.

— To do mnie pite — roześmiał się proboszcz. — Przyznaj się już wreszcie, że napoleona ofiarowałaś znów jakiejś biednej kobiecie.

W poczuciu winy spuścił wikary głowę.

— Straszny z ciebie człowiek, don Beppo — kręcił głową proboszcz. Masz rację: pocziwa Filomena nie zagłodzi cię, ale czy nie uważasz, że i twoja matka mogła tak samo potrzebować tego napoleona?

— Bóg zatroszczy się o moją matkę — odpowiedział ks. Sarto. — Ale, gdy zobaczyłem tak wielką nędzę, napoleon sam wyskoczył z mej kieszeni.

— Szkoda, że pewnych ludzi nie zamyka się już w więzieniu za długi — dąsała się Filomena, ale wuj jej odezwał się ze śmiechem:

(ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SĄ TACY

ZEMSTA. — Generalny dyrektor radia i telewizji tureckiej Adnan Oztrak oświadczył podległym mu pracownikom, że zabrania przeprowadzać rozmowy telefoniczne.

— Telefonować wolno tylko w wyjątkowo ważnych wypadkach, gdyż nasza instytucja płaci zbyt duże rachunki za telefony. Musimy oszczędzać — oświadczył dyrektor.

Redaktorzy radia i telewizji postanowili wyperswadować dyrektorowi bezsensowne zarządzenie. Jeden z nich podsunął mu — wśród innych papierów — ogłoszenie, które dyrektor bez czytania podpisał.

Po kilku dniach w prasie tureckiej ukazał się następujący anons: „Poszukuje się 70 gołębi pocztowych, które mają być zatrudnione w dziale informacyjnym Radia i Telewizji dla przekazywania aktualnych wiadomości”.

SZCZYT ZDZIWIENIA. — Po jednym z kolejnych seansów „Kleopatry” personel chorzowskiego kina „Panorama” znalazł na widowni sztuczną szcękę, której właścicielka zgłosiła się na zajutrz. — „To te suknie Kleopatry są winne — tłumaczyła z zażenowaniem — co chwila człowiekowi usta się same otwierają ze zdziwienia. Nawet nie spostrzegłam, że bez zębów wróciłam do domu!”.

WYJĄTKOWO CZARUJĄCY musiał być Janusz K. skoro po paru godzinach znajomości Czesława M. przyjęła jego oświadczenia. Wraz z narzeczoną pojechał do jej matki zamieszkałej w jednej z lubelskich wsi. Na poczet spraw związanych ze ślubem otrzymał 5 tys. złotych, a w prezencie zegarek i parasol. Po dwóch tygodniach narzeczeństwa Janusz K. przepadł jak „kamień w wodę”. Zajął się bowiem drugą kandydatką na ślubny kobierzec. Podobnie jak pierwszą poznał ją na dworcu kolejowym. I tym razem narzeczoną zaproszony został do rodziców wybranki serca. Na wpłatę do spółdzielni mieszkaniowej otrzymał 18 400 złotych. Po czym znikł. Obie narzeczone spotkały się na sali sądowej. Tu pożegnały ukochanego na okres 6 lat.

» URODZIŁEM się 7 lutego 1909 roku w Fortaleza, stolicy okręgu Ceara. Moja matka była nauczycielką w państwowej szkole podstawowej. Państwo jednak zbyt ubogie, by budować prawdziwe szkoły: bardzo często ograniczało się do specjalnej zapomogi dla nauczyciela, która pozwalała mu na wynajęcie większego domu. Od kuchni mieszkała rodzina nauczyciela, od frontu mieściła się szkoła «.

W sześćdziesiątym roku życia Dom Helder Camara sam odmalowuje obraz swojego dzieciństwa. Robi to w słowach prostych i prawdziwych, bez żadnej kokieterii, ale i bez fałszywej skromności. Wywołuje wspomnienia, opowiada o tym mało znanym wycinku życia, zanim jeszcze jego drobna sylwetka stała się znana wielu ludziom, a jego sutanna zwyczajnego księdza (na próżno szukałbyś na niej choćby wąskiego pasemka filetu) i drewniany krzyż stały się znane całemu światu. Opowiada o czasach, kiedy jeszcze wychudła twarz, śmiały i pełen życzliwości sposób bycia, głośne i żarliwe słowa, niestrudzona działalność tego szaleńca Bożego, tego apostoła ubogich nie stały się sławne w całej Brazylii i szeroko poza jej granicami. w całym chrześcijańskim świecie.

W rodzinie było ich piętnastu: dwoje rodziców i trzynaścioro dzieci. Pięcioro zmarło we wczesnym dzieciństwie, w przeciągu jednego miesiąca: epidemia krupu, trudność sprowadzenia do tych odległych stron surowicy... śmierć przyszła zanim nadeszło lekarstwo.

ROZUMIEĆ ŁUDZKIE SŁABOŚCI

Można sobie wyobrazić drobną postać matki, załamanej bólem po śmierci dzieci, a jednocześnie zawsze pełnej życia, uśmiechu, zawsze gotowej usłużyć ludziom. Sześćdziesięcioletni ksiądz Helder mówi o niej ze wzruszeniem:

„Matka moja nie miała wyższego wykształcenia. Była nauczycielką w szkole podstawowej. Była jednak wielką humanistką, jej szczerą otwartość, zdolność rozumienia innych, rozumienia słabości ludzkich, zaważyły na całym moim życiu”.

„Matka moja uważała, że jeżeli jest

CAMARA JEST BISKUP

zło na świecie, zło moralne, źli ludzie — to przyczyną tego jest jedynie słabość ludzka. Często mi powtarzała: „Synu mój! Gdy ktoś wydaje się nam zły, przybliżmy się do niego, zadajmy sobie trud lepszemu poznaniu go, stwierdzimy wtedy, że złość jego ma źródło w słabości. To właśnie dlatego Chrystus na Kalwarii modlił się za tych, którzy uczynili mu tyle zła, którzy Go bili i ranili, prosił Ojca, by przebaczył im, bo nie wiedzą, co czynią!”.

„Matka moja posiadała odczucie ludzkich słabości i mnie to przekazała”.

HELDER CAMARA — ARCYBISKUP RECIFE
JEST DOBRZE ZNANY. JEGO WYPOWIEDZI, PO
ŻE OBECNIE JEST ON JEDNYM Z NAJBARDZIEJ
WSPÓŁCZESNEGO. JEGO DZIAŁALNOŚĆ PRZE
TYNENTU AMERYKI ŁACIŃSKIEJ. NAZYWAJĄ
NISTĄ «. NIE LUBIĄ GO, ALE JEDNOCZEŚNIE
HELDER CAMARA JEST BISKUPEM UBOGICH,
LENNIKIEM AKTYWNOŚCI BEZ GWALTU, JE
STYCH POSTACI KOŚCIOŁA. OBOK PRZYTA
THOLIQUE « I » ECCLESIA « OPRACOWANIE
DE BROUCKER, POŚWIĘCONEJ TEJ NIEZWYK
BROUCKER PRZEDSTAWIA HISTORIĘ DZIAŁA
CIU O JEGO OSOBISTE OPOWIADANIA I Z
ZAPOZNAC NIE TYLKO Z OBECNYM ŻYCIEM
NIEZ Z JEGO DZIECIŃSTWEM, MŁODOŚCIĄ, Z
BISKUPEM RECIFE. TEGO TEŻ OKRESU ŻYC

Helder Camara szybko stał się bardzo dobrym uczniem niższego, potem wyższego seminarium duchownego. Wykazuje szczególne zdolności w kierunku literatury i filozofii.

Wcześniej ujawnia się jego niezwykle poczucie sprawiedliwości, bezkompromisowości, miłość prawdy i jasności, które do dziś go cechują.

CNOTA POSŁUSZENSTWA

Jeszcze od czasów seminaryjnych dątuje się jego walka z samym sobą, z własną dumą i poczuciem własnej wartości, a także jednoczesne odnajdywanie i pogłębianie cnoty pokory i posłuszeństwa. Na ten temat krąży o nim wiele opowiadań.

KUPEM UBOGICH

I tak na przykład: rektor seminarium — Francuz — otrzymywał książki bezpośrednio z Francji. Znał on zamiłowania seminarzysty do literatury, toteż chętnie udostępniał mu swoją bibliotekę. Pewnego dnia wypożyczył Helderowi książkę z kilku zlepionymi kartkami i z napisem: nie należy czytać!

Helder zwrócił mu książkę. Brak zaufania ze strony wychowawcy bardzo go dotknął. Powiedział mu: „Czy nie byłoby lepiej zezwolić mi na przeczytanie całej książki? Potem moglibyśmy na jej temat podyskutować, pomógłby mi

RECIFE W BRAZYLII — NA CALYM ŚWIECIE PODRÓŻE I DZIAŁALNOŚĆ SPOWODOWAŁY, DZIEJ ZNANYCH DOSTOJNIKÓW KOŚCIOŁA ZEKROCZYŁA JUŻ DAWNO GRANICE KONGO » CZERWONYM BISKUPEM «, » KOMUNIE OBAWIAJĄ SIĘ GO MOŹNI JEGO KRAJU. H, WALCZY O SPRAWIEDLIWOŚĆ, JEST ZWOJEST TO JEDNA Z NAJPIĘKNIEJSZYCH I CZY-CZAMY ZA CZASOPISMAMI: » LA VIE CAIE YVES LAROUY WEDŁUG KSIĄŻKI JOSE ALNOŚCI I WALK ARCYBISKUPA W OPAR-ZWIERZENIA. Z KSIĄŻKI TEJ MOŻEMY SIĘ M I PRACĄ HELDER CAMARY, LECZ RÓW-Z CZASAMI, GDY JESZCZE NIE BYŁ ARCY-CIA ARCYBISKUPA DOTYCZY TA RELACJA.

ksiądz ukształtować mój sąd...” Rektor był mądrym człowiekiem, zwrócił mu natychmiast tę książkę pozwalając przeczytać zalepione strony. Od tej chwili nigdy już nie wypożyczył mu książki z zakazanymi do czytania stronami. „Od tego dnia miałem pozwolenie na czytanie wszystkiego, a potem dyskutowałem to z wychowawcą”.

Inne zdarzenie miało miejsce mniej więcej w tym samym czasie: każdy seminarzysta posiadał kuferek, który miał prawo zamknąć na klucz, drugi jednak klucz musiał dać rektorowi.

Pewnego dnia kolega Helder Camary powiedział do niego: „Rektor mówił, że jeżeli nie znajdziesz czegoś w swoim kufierku, to zwróć się do niego”.

Rzeczywiście, w kufierku brakowało kilku zeszytów i bardzo osobistych papierów: młody człowiek pisał poezje...

Przeszło piętnaście dni Camara milczał. Wreszcie rektor odezwał się pierwszy: „No i co! Kazałem ci przecież powiedzieć, żebyś przyszedł do mnie...”

„Proszę mi wybaczyć księżę rektorz — odpowiedział Camara. — Ale nie miałem odwagi, nie chciałem zrobić księdzu przykrości... Myślę bowiem, że byłoby księdzu bardzo nieprzyjemnie, po tym co ksiądz zrobił... otwierać czyjś kuferek, tak po złodziejsku, w czasie nocy... Wyobrażam sobie jak ksiądz z lampą w ręku otwiera mój kufek i grzebie w nim... Nie chciałem narażać księdza na taką przykrość...”

Rektor był człowiekiem inteligentnym. Przyznał rację swemu uczniowi. Między młodym seminarzystą i jego przełożonym po raz wtóry nawiązał się dialog. W czasie rozmowy zwrócił się do Helder z prośbą, by zdecydował się na ofiarę i zaprzestał pisania wierszy aż do czasu święceń.

Dla młodego człowieka było to wielkie poświęcenie: pisanie poematów było mu potrzebne do życia jak sen i jedzenie... Gdyby to kto inny, a nie ten właśnie rektor, którego szanował, zaproponował mu to, oburzyłby się, ale ponieważ był to jego ceniony wychowawca — zgodził się.

„Posłuchałem mego rektora. Szanowałem tego człowieka, ponieważ dawał mi możliwość dyskusowania ze sobą. To było jeszcze przed obradami i dokumentami Watykańskiego Soboru. Rektor, który zgadzał się dyskutować z młodym seminarzystą i który często przyznawał się przed nim, że nie ma racji, był niezwykle postacią! Zdecydowałem się na tę ofiarę tylko dlatego, że to on mnie prosił: ten szczyry człowiek! On także był poetą. Rozmawiał ze mną opierając się na własnych doświadczeniach...”

„BURZA W MOJEJ GŁOWIE”

Książka za zalepionymi kartkami... kuferek z wierszami: oto pierwsze przeskody na drodze pokory i posłuszeństwa.

(Dokończenie na str. 8-9)

Migawki emigracyjne

W SZWECJI znajduje się obecnie 13 księży polskich. Są oni zatrudnieni nie tylko w duszpasterstwie polskim, ale roztaczają również opiekę nad katolikami innych narodowości. Ostatnio polskim Misjonarzem Oblatom z ks. superiorem Janem Kaletą na czele wydzielono parafię obejmującą znaczny teren, którego punktem centralnym jest Lanckorona, gdzie Oblaci mają własny dom z kaplicą i salą zebrań. Rektorat Polskiej Misji Katolickiej na Szwecję znajduje się w Malmö. Na jej czele stoi ks. prałat Czesław Chmielewski.

W JERUZOLIMIE zmarł O. dr Aureliusz Borkowski, franciszkanin. Całe swe życie kapłańskie spędził w Palestynie. Artykuły jego pojawiały się raz po raz na łamach miesięcznika „Niepokalana”, wydawanego we Francji.

ZAKONNIK — PILOTEM. — Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii i profesor uniwersytetu we Fryburgu, liczący 68 lat, przeszedł ostatnio szkolenie pilotażu i otrzymał dyplom pilota.

„WOLNA EUROPA”, o której ostatnio tyle krążyło pogłosek jakoby na skutek zbliżenia niemiecko-polskiego miała być przeniesiona na inny teren, pozostanie nadal w Monachium. Urząd Spraw Zagranicznych NRF zdementował wiadomość radiową nadaną z Pragi, że licencja radia „Wolna Europa” nie zostanie odnowiona.

GOŚCINNY DOM PP. PAWLIKÓW w Luksemburgu znany jest zwłaszcza wielkiej liczbie księży, którzy przeszli przez ten na wskroś polski i katolicki dom. Szkoda, że dopiero ostatnio gospodarze pomyśleli o zaprowadzeniu książki pamiątkowej.

WYDAWNICTWA PORNOGRAFICZNE W DANII przynoszą obecnie państwu ogromny benefis. Jest to trzeci z kolei przemysł pod względem dochodów. Przykrym zjawiskiem jest to, że wśród tych, którzy pozują do zdjęć i i filmów pornograficznych znajduje się znaczna ilość Polaków i Polek ostatnio przybyłych z kraju.

OMEGA

Dużo poważniejsza przeszkoda jednak dopiero oczekiwała młodego seminarzystę.

W tym czasie gdy Camara uczył się w seminarium w szkole średniej, w tym samym mieście wykładał pewien profesor, zwolennik filozofii „behewioryzmu”.

Za zgodą swego przełożonego Helder Camara napisał pod pseudonimem do miejscowej gazety artykuł (nie zapominajmy, że był synem i wnukiem dziennikarza), zwalczający filozoficzne tezy profesora.

Profesor odpowiedział. Camara zareplikował, wywiązała się długo trwająca polemika... Fortaleza była małym miasteczkiem, wymiana artykułów narobiła wiele hałasu nie tylko w mieście, ale i okolicy. Camara ma wówczas osiemnaście lat, uczy się co prawda filozofii, ale nie ma jeszcze tonsury: a tymczasem jego koledzy, profesorowie, nawet sam rektor nie tylko go czytają, ale podtrzymują w dyskusji. W czterdzieści lat potem powie: „spowodowało to straszliwe zamieszanie w mojej głowie...” Jednak był przekonany o swoich racjach, był przekonany, że dobrze służy Bogu i Wierze!

I oto woła go do siebie wikariusz generalny, idąc do niego jest przekonany, że zostanie pochwalony tymczasem słysz:

— Mój synu, musisz wiedzieć, że wczoraj napisałeś swój ostatni artykuł...

Był to grom z jasnego nieba spadający na głowę młodego seminarzysty, znalazł się niemal o krok od utraty wiary i powołania. Był pełen buntu. To było „pierwsze duże upokorzenie w jego życiu”.

„Na szczęście przechodziłem koło kaplicy — powie nieco później. Wszedłem i znalazłem się przed obrazem Matki Boskiej. Powiedziałem sobie: Nie wyjdę stąd, zanim się nie uspokoję... Po dwu i półgodzinnych rozmyślaniach uświadomiłem sobie, że jest to dzień świętej Marty, 29 lipiec. Wtedy przypomniałem sobie: „Marto, Marto o bardzo wiele rzeczy troszczysz się i kłopotujesz, a przecież jednej tylko potrzeba. Maryja najlepszą cząstkę obrała”.

Wówczas zrozumiałem, że to, co wydawało mi się obroną prawdy, obroną wiary, było tylko pychą. Przygotowywałem się do tonsury w nastroju pychy”.

15 sierpnia 1932 roku Helder Camara został wyświęcony na księdza. Nie ma jeszcze dwudziestu trzech lat. Dostaje nominację na miejsce, w Fortaleza, ma zadanie pracy wśród inteligencji i robotników.

Wtedy to zaczął się dziwny okres w życiu Dom Helderera. Ten, który stanie się biskupem ubogich, biskupem biedoty, którego przeciwnicy oskarżają o komunizm, „czerwony biskup”, postrach i przekleństwo integristów wszystkich maści, Helder Camara przeżywa pokusę faszystyzmu!

Było to w czasie największego rozwoju faszystyzmu w Europie: we Włoszech błyszczy już wszystkimi ogniami gwiazda Mussoliniego, w Portugalii objął już władzę Salazar, a w Niemczech zaczyna się już mówić o Adolfie Hitlerze..

W Brazylii Salgado tworzy integralizm — rodzaj brazylijskiego faszystyzmu; Helder Camara wiąże się z nim. Dziś mówi:

„W integralizmie mówiło się o Bogu, Rodzinie, Ojczyźnie. Byliśmy bardzo szczyrzy. Ruch przyciągał do siebie wiele bardzo interesującej młodzieży”. Szybko jednak zrozumiał, że idzie złą drogą. Wycofał się z ruchu i wkrótce wyjechał z Fortaleza.

W roku 1937 Dom Helder ma już dwadzieścia osiem lat. Przebywa w Rio de Janeiro od roku: pozostanie tu jeszcze przez 27 lat, aż do chwili swego wyjazdu do Recife, w 1964 roku. Zajmuje wysokie stanowiska: jest członkiem Najwyższej Rady Nauczania, odbywa wiele podróży do Rzymu, uzyskuje zezwolenie na stworzenie Konferencji Biskupów Brazylijskich, zostaje jej generalnym sekretarzem. Konferencja ta stała się zaczątkiem Rady Episkopatów latyno-amerykańskich.

ZGIEŁK BIEDOTY

W roku 1952 zostaje biskupem sufraganiem, w 1955 arcybiskupem sufraganiem Rio. W tym też roku organizuje Mię-

dzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Rio de Janeiro. Pod koniec Kongresu Helderera Camarę odwiedza francuski kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu. Zaraz na wstępie mówi: „posiadam pewną praktykę organizacyjną. Uczestniczyłem w Kongresie i muszę przyznać, że posiadam ksiądz niezwykle zdolności organizacyjne. Nie jest to komplement. Mówię o tym ponieważ pragnę zaapelować do jego poczucia odpowiedzialności. Pytam więc: dlaczego ksiądz nie miałby poświęcić tych zdolności dla rozwiązania problemu „favellas” (biedoty).

— „To on popchnął mnie — powie nieco później arcybiskup — do tej działalności. Przedtem czułem wagę problemu, ale nie mieszałem się w tę sprawę”.

Kardynał Camara, arcybiskup Rio de Janeiro (chyba nawet nie spokrewniony z arcybiskupem Helderem Camarą), niezmiernie opiekował się swoim imiennikiem; to na jego wniosek został Helder Camara najpierw biskupem sufraganiem Rio, a następnie arcybiskupem sufraganiem. Traktował go niemal jak syna, robił też wszystko, by młodemu biskupowi „nie przewróciło się w głowie”. Toteż po Kongresie i widocznych osiągnięciach jego na tym polu, a następnie po propozycji kardynała Gerlier zaniepokoił się. Oto co na ten temat mówi sam Helder Camara.

„... mój kardynał, który troszczył się jedynie o to, hym pozostał pokorny i skromny, zaniepokoił się możliwością mego zajęcia się tym problemem. Staralem się go uspokoić...”, ale „Pewnego dnia, w dzień święta św. Wincentego a Paulo, kardynał odprawił uroczystą Mszę św., a ja miałem wygłosić panegiryk na cześć świętego. Wykorzystałem więc ten moment, by przedstawić memu kardynałowi całą wizję wszystkiego, co myślałem na temat problemów społecznych. Staralem się powiedzieć, że nie jest ważne przypominanie tego, co św. Wincenty zrobił, co już było znane i nie potrzebowało pochwał. Postarajmy się jednak pomyśleć — mówiłem — co św. Wincenty uczyniłby dziś? Co stanowiłoby główną cechą jego miłosierdzia? I w podsumowaniu stwierdziłem, że miłosierdziem, które realizowałby św. Wincenty dzisiaj, byłaby walka o sprawiedliwość społeczną.

Po tym panegiryku kardynał Camara zrozumiał, że od tej chwili w przyszłości będziemy się od siebie jedynie oddalać. Byliśmy bardzo zgodni ze sobą, gdy recytowaliśmy Credo, ale gdy dochodziło do zagadnień otwartych, to on stał na stanowisku, że najpoważniejszym problemem społecznym świata jest komunizm, a ja byłem, jestem zawsze przekonany, że największym problemem jest niesprawiedliwość”.

W parę lat później kardynał Camara, arcybiskup Pio, powiedział:

— Mój synu: widzę, że jedynym sposobem zachowania naszej przyjaźni

jest rozstanie...” Tak też się stało. W marcu 1964 roku, gdy zmarł arcybiskup Recife, Ojciec Święty mianował Heldera Camarę na jego miejsce. Gdy zaś 12 kwietnia Helder Camara obejmował w posiadanie swoje arcybiskupstwo, powiedział: "Skorzystałem z okazji, by jasno wypowiedzieć moje myśli, ponieważ wiedziałem, że jeśli Bóg nie da mi potrzebnej odwagi do wypowiedzenia tego w chwili mego wejścia do diecezji, to potem przegram...”.

Od tej chwili arcybiskup Camara mówi i działa, od tej chwili zaczęła się jego prawdziwa walka o sprawiedliwość...

pomocy. Zawsze będą takie Zakłady czy Instytucje, które bez wsparcia całego społeczeństwa są skazane na powolny upadek, albo i na całkowitą likwidację.

Francja, jest bogatym krajem, a jednak co którąś niedzielę, to albo w jakimś mieście, albo w całym kraju, chodzą po ulicach ludzie z puszkami i proszą o ofiary to na niedorozwinięte dzieci, to na zakłady starców, to znów na niewidomych. I tak prawie każdego miesiąca, albo i częściej.

A więc nawet tak bogate państwo, musi się zwracać do dobrej woli wszystkich obywateli, aby móc utrzymać różne zakłady, mimo, że każdy obywatel już płaci dość duże podatki.

A cóż dopiero mówić o utrzymaniu takiej Instytucji, jak Polska Misja Katolicka działająca w dodatku na obcej ziemi, która nie może absolutnie na nikogo liczyć, jak tylko na swoich Rodaków Emigrantów.

Ale jest wielka różnica między zbiorczą państwową a naszą zbiorczą na — TYDZIEŃ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO MIŁOSIĘRZDZIA. — Ta nasza bowiem zbiórka, wypływa jedynie z przykazania, jakie Zbawiciel nasz Jezus Chrystus nałożył ludziom, a mianowicie: „będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

I z tego przykazania miłości Chrystus uczynił swoje przykazanie, mówiąc: „...co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”.

Tak więc te uczynki miłosierdzia uczynił Jezus znakiem rozpoznawczym wszystkich uczniów swoich. „...Po tym poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu”.

Nam przychodzi dość łatwo wyrazić naszą miłość słowami, ale musimy wyznać, że nam trudniej o jakiś czyn, ofiarę, usługę, wyrzeczenie się. A tymczasem, mówi św. Jakub Apostoł, że „wiara bez uczynków jest martwa”. Tak samo Drodzy Rodacy i miłość bez uczynków, poświęcenia się, ofiary, pomocy, martwa jest. Dlatego TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA ma się stać dla nas tygodniem wysiłku, usług i ofiar wobec naszych bliźnich i wobec Boga.

Życia emigracji

LUKSEMBURG

KARDYNAŁ WOJTYŁA W LUKSEMBURGU

W drodze z Louvain, w Belgii, gdzie studiuje m. in. księża diecezji krakowskiej, ks. kardynał Wojtyła zatrzymał się w Luksemburgu. Po krótkim pobycie w Polskiej Misji Katolickiej udał się do siedziby miejscowego biskupa, którego był gościem.

W czasie obiadu ks. biskup Lommel wygłosił przemówienie, w którym wyraził radość, że po raz pierwszy może gościć u siebie polskiego kardynała, co poczytuje sobie za wyjątkowy zaszczyt. Powitał również serdecznie księży polskich towarzyszących kardynałowi: ks. infułata Lubowieckiego i ks. kanonika Siwca z Frankfurtu, ks. superiora Olejnika i ks. dyrektora Stolarka z Francji, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Luksemburgu ks. Adamczyka oraz sekretarza ks. kardynała. Ze strony luk-

semburskiej obecni byli sufragani ks. biskup Hengen i sekretarz osobisty ks. biskupa.

W odpowiedzi ks. kardynał Wojtyła z wdzięcznością podkreślił życzliwy stosunek luksemburskich władz kościelnych do Polaków.

Księża z Francji skorzystali z okazji, by Ks. Kardynałowi wręczyć album ze zdjęciami ilustrującymi życie i działalność Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt oraz najnowsze teksty liturgiczne w języku polskim wydane w La Ferté-sous-Jouarre.

Nazajutrz wszyscy księża polscy koncelebrowali z ks. Kardynałem w katedrze, po czym polski dostojnik udał się w dalszą drogę do Strasburga i Szwajcarii.

FRANCJA

TYDZIEŃ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO MIŁOSIĘRZDZIA

DRODZY RODACY,

Wiem z góry, że ten czy ów z moich Rodaków, przeczytawszy tytuł tego apelu, powie sobie kiedy wreszcie ta „zebrana” się skończy.

Odpowiem od razu Drogi Rodaku, że ta zebrana, która nie jest zebrana, ale ofiarą, nigdy się nie skończy. Dlaczego? Zawsze bowiem między ludźmi będą tacy, którzy potrzebują bratniej

To nie tylko u nas we Francji odbywa się taki „TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA”, ale prawie we wszystkich krajach, wszędzie gdzie tylko żyją chrześcijanie, tam domaga się od nich Kościół Chrystusowy, aby jakimś czynem zaświadczyli o swej przynależności do wielkiej rodziny chrześcijańskiej.

Jako Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, raz do roku, zwracam się do Was wszystkich Rodaków o całkowite poparcie tej zbiórki na nasze wspólne cele charytatywne, społeczne, organizacyjne, a przede wszystkim duszpasterskie.

Na pewno nikomu nie przychodzi łatwo wyciągać rękę i prosić, a jeśli to czynię dziś to dlatego, iż wiem, że mnie rozumiecie i znam wasze dobre serca i proszę nie dla siebie, ale dla naszych wspólnych celów.

Nie zapominam, że Kościół Millenium w Lens, że Kaplica w Mericourt-sous-Lens, że Kościół nowy w Roubaix, że odnowienie Kościoła Polskiego w Paryżu, to wszystko Wasze wysiłki, wszystko Wasze ofiary, z pieniędzy zarobionych trudem i w pocie czoła.

Ale mam przed sobą list Rodaczki z Południowej Francji, która mi pisze: proszę nie podawać mego nazwiska, „... posyłam 500 franków na kościół, ale wystarczy, że Pan Bóg wie”. A ja wiem, że daje owe 500 franków po raz drugi i wiem, że jest biedną wdową.

Mam zatem głęboką wiarę w dobre serca naszych Rodaków i silną nadzieję, że każdy jak może poprze i tegoroczną zbiórkę na TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA.

Zwracam się przede wszystkim do Was, którzy macie dach nad głową, do Was którzy macie zapewniony chleb na jutro.

Nie żądam, abyście dawali to, co Wam jest potrzebne, nie wołam byście odejmowali od ust Waszym dzieciom, ale dajcie to, co nazbyt jest, to bez czego jeden raz obejść się można.

Niech nikt nie myśli, że tylko ofiara pieniężna, jest aktem miłosierdzia. Czasem więcej znaczy odwiedzenie opuszczonego, samotnego chorego, pacierz zmówiony czy Komunia św. ofiarowana za bliźniego, niż rzucony z niechęcią

grosz, aby się pozbyć natrętnych zbieraczy. Również wielkim czynem miłosierdzia, jest przebaczenie urazy, obelgi, krzywdy, z miłości Boga i bliźniego.

I ostatnia prośba do Was Drodzy Rodacy, przyjmijcie po chrześcijańsku te ofiarne osoby, które idą od domu do domu, poświęcając swój czas i siły, nie w swojej własnej, ale w naszej wspólnej sprawie.

W Ewangelii św. Jana, jest takie zdanie: „Jeśli by kto posiadał dobra tego świata a widząc brata swego w potrzebie, zamknąłby przed nim serce swoje, jakże może w nim mieszkać miłość Boża”.

Paryż, w pierwszą Niedzielę Adwentu 1970 roku.

Ks. Infułat Kazimierz Kwaśny
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

P. S. — Ofiary uprasza się nadsyłać na konto pocztowe — Mission Catholique Polonaise en France — C. C. P. 1 268 - 75 Paris 263-bis, rue Saint-Honoré — 75 Paris I, albo złożyć u polskiego Księdza Proboszcza, który prześle je do Misji.

BELGIA

PIELGRZYMKA ROŻAŃCOWA DO BANNEUX

Od szeregu lat, w pierwszą niedzielę października Związek Bractw Żywego Różańca Polek w Belgii urządza Pielgrzymkę Różańcową do Matki Boskiej Ubogich, czczonej pod tym tytułem w Banneux, koło Liege.

Z roku na rok powiększają się szeregi Polek i Polaków, nie brak i młodych oraz polskiego folkloru. Od trzech lat Bractwa Różańcowe oraz Towarzystwa Polek z północnej Francji dołączyły się do tej pielgrzymki i przybywają nawet na 3-dniowy pobyt na to miejsce Maryjne. Tego roku, dnia 4go października przybyli również Polacy z Niemiec, a zachęciły ich do tego własne dzieci, które z okazji pobytu na koloniach letnich w Comblain-la-Tour, zwiedziły to miejsce i tak im się Banneux spodobało, że

ABONAMENT
możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. *Marian Watensa*, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. *Jan Szymaszek* — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. *Van der Zee*, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. *Ernest Drescher* O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : *J. Ciemior*, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Katarzyna MARTIF złożyła na ręce Ks. Rektora K. Kwaśnego 300 franków na odnowienie Kościoła Polskiego w Paryżu.

Ofiarodawcom „BÓG ZAPŁAC”

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

ks. Kiek, duszpasterz polski zdecydował się zorganizować wyjazd do Banneux autobusem, aby uczestniczyć w tej Pielgrzymce Różańcowej.

Cieszyliśmy się z tej obecności Polek i Polaków z Francji i Niemiec i witaliśmy ich serdecznie z okazji nabożeństw, w których z nami brali udział. Mam nadzieję, że odtąd jeszcze liczniej pielgrzymować będą z nami w pierwszą niedzielę Różańcową.

Choć tego roku pogoda nam nie sprzyjała, co było rzeczywiście wyjątkiem, albowiem przez 16 lat odbywaliśmy pielgrzymkę przy wspaniałej pogodzie jesiennej, nic to nie wpłynęło na liczny udział. Na szczęście Banneux jest tak dobrze urządzone, że w razie niepogody, nabożeństwa mogą się od-

być pod dachem. Toteż niepogoda nie zepsuła wcale nastroju modlitewnego, który cechuje pielgrzymów w Banneux. Z tym tylko, że musieliśmy dać pierwszeństwo chorym, których wiele sprowadza się do Banneux, na podobieństwo Lourdes. Trzeba było zmienić miejsce i czas naszych nabożeństw, ale sprawna organizacja i informacja działały uspokajająco na pielgrzymów, którzy cierpliwie znosili skutki niepogody i sprawnie udawali się na miejsca nabożeństw w ostatniej chwili nam wyznaczone. A trzeba wiedzieć, że Banneux nie jest tak obszerne jak inne miejsca maryjne i każda grupa pielgrzymów chciałaby mieć dogodny czas i dogodne miejsce na nabożeństwa w swoim języku. A przybywa do Banneux wielu Niemców i Holendrów, którym Polacy nie ustępują w pobożności i wielu z nich bywa na naszych nabożeństwach, widocznie pociągani śpiewem polskim i zbudowani polską pobożnością.

Imponująca była suma polska, którą koncelebrowało 5 księży z Ks. Rektorem P.M.K. w Belgii na czele; inni księża oddawali wiernym usługi duszpasterskie, a na nabożeństwie różańcowym po południu kilku księży miało swoje funkcje, co bardzo urozmaica nabożeństwo. Słowa zachęty ze strony Ks. Rektora oraz Ks. Dyrektora Związku, który dopilnowuje każdego szczegółu organizacyjnego sprawiają, że Pielgrzymka Różańcowa do Banneux ma prawdziwie charakter polskiej pobożności i pogłębia nabożeństwo do Matki Boskiej, a szczególnie podtrzymuje ducha różańcowego pośród Polek i Polaków w Belgii.

Uczestniczka

**TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE**

4. Hostie mają być przygotowane według wiekami poświęconej formy, ale mogą być bardziej zbliżone do naszego chleba, jeśli chodzi o kolor, smak i grubość.

5. Komunia pod dwiema postaciami nie powinna być praktykowana, kiedy jest wielu ludzi na Mszy św. W wypadkach przewidzianych przez księgi liturgiczne winna być rozdzielana zgodnie z przepisami. Stąd zwyczaj podawania sobie kielicha, lub też podchodzenia do ołtarza celem spożycia wprost z kielicha Krwi Pańskiej nie wydaje się zgodny z tymi przepisami. Lepiej jest podawać Komunię św. pod dwoma postaciami, maczając hostię w kielichu.

6. Przypomina się kapłanom, że właściwym miejscem dla odprawiania Mszy św. jest kościół lub kaplica. A jedynie z ważnych powodów może pozwolić biskup na odprawianie Mszy św. w innym miejscu.

7. Uprawnienia kobiet we Mszy św. zostały definitywnie ustalone. Kobieta więc może czytać lekcję (ale nie Ewangelię), formułki modlitwy powszechnej, wprowadzenia do różnych części Mszy św., kierować śpiewem i przygrywać na dozwolonych instrumentach muzycznych, dbać o porządek w kościele w czasie nabożeństw i zbierać składki. Nie wolno jej jednak służyć do Mszy św.

Instrukcja podaje również wiele innych uwag i pouczeń, ale są one przeznaczone przeważnie dla konferencji biskupów, lub też są mniejszej wagi dla kapłanów i ludu Bożego.

J. Pielorz, omi

PRZECIW ROZBIEŻNOŚCIOM W ODPRAWIANIU MSZY ŚW.

(Dokończenie ze str. 1)

liturgia słowa Bożego jest wprowadzeniem do liturgii Ofiary, więc też nie wolno ich celebrować osobno. Homilia, czyli kazanie, winna być wygłoszona przez kapłana; a wierni winni się wstrzymać w tym czasie od wszelkich pytań lub też od nadania jej formy dialogu.

2. Obecna liturgia Mszy św. daje kapłanowi dosyć dużą wolność w wyborze ustalonych lekcji, modlitw czy pieśni. Powinniśmy skorzystać z tej wolności, a nie wprowadzać na własną rękę czytań, czy modlitw nie zawartych w księgach liturgicznych.

Przy tej okazji Instrukcja podaje kiedy kapłan może przemówić w czasie Mszy św. do wiernych z własnej inicjatywy: na początku Mszy św., przed każdą lekturą, przed prefacją i przed zakończeniem Mszy św. W ten sposób

Instrukcja zabrania dodawania jakichkolwiek własnych słów do liturgii ofiary, co miało miejsce szczególnie po *Memento* i stało się zwyczajem dosyć rozpowszechnionym.

3. Instrukcja podkreśla, że modlitwy eucharystyczne mogą być odmawiane jedynie przez kapłanów. A więc różne zwyczaje, mocą których odmawiali je razem z kapłanami klerycy, wierni a nawet zakonnice, są wyraźnie odrzucone.

Nikt nie jest samotną wyspą, każdy jest częścią kontynentu, jednego głównego lądu.

Merton

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: 742 83-85

Konto pocztowe . PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.886

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Spośród wszystkich najbardziej polski

Wiosną tego roku przywrócony został mieszkańcom Gdańska, Polski i turystom z całego świata — Ratusz Głównomiejski, jeden z najcenniejszych zabytków architektury i rzemiosła renesansowego, prawdziwe arcydzieło sztuki. W przewodniku po zabytkach starej Europy czytamy, iż „jest to najsubtelniejszy wykwit późnego renesansu cudo jedyne w swoim rodzaju, przepiękna gra prostych, zaokrąglonych i wygiętych form, przejrzysty (w słońcu), fantastyczny i baśniowo zwiewny...” Inny autor dodaje, że ratusz ten jest „skończonym arcydziełem i w całej Europie, trudno znaleźć drugie takie”. Jeszcze inny pisze o nim, jako „o najbardziej polskim z polskich ratuszy”.

Gdański Ratusz uwieńczył dzieło odbudowy zabytkowego zespołu staromiejskiego w Gdańsku. Dzieło to zaś powszechnie i słusznie uznano za największe przedsięwzięcie konserwatorskie w powojennej Europie. Przypomnijmy, że w 1945 r. to cudownie piękne miasto po totalnej wojnie legło w gruzach. Spośród 650 zniszczonych zabytków gdańskich najdłużej trwała rekonstrukcja ratusza. Początkowo trud ten wydał się niemożliwy do pokonania przez jedno choćby najpracowitsze i najbardziej utalentowane pokolenie. A jednak Ratusz stanął znów w pełnej krasie. Co najważniejsze — ożyły jego wnętrza o niepowtarzalnej urodzie, tak misternej, że istotnie można nieraz odnieść wrażenie, że to jakieś fantastyczne marzenie.

Długa i ciekawa jest historia tego zabytku. Budowę rozpoczęto chyba jeszcze w dwunastym stuleciu. Dopiero jednak Henryk Ungeradin w XIV w. mocno podciągnął ratusz w górę i rozplanował wnętrza. Na parterze stała waga miejska, piętro mieściło salę posiedzeń Rady Miejskiej — od zachodu i ławy — od wschodu. Między tymi salami była sień i kancelaria, a w piwnicach trzymano więźniów i podziemnym korytarzem wy-

prowadzano ich na egzekucje na Długi Targ.

W Ratuszu gdańskim gościł wyzwoliciel miasta, polski król — Kazimierz Jagiellończyk. Pod polskim panowaniem zaczęła się niebywała rozkwit miasta. W pobliżu stanął pełen przepychu Dwór Artusa. Siedziba władz miejskich, by nie wyglądać zbyt skromnie, wzbogaciła się od strony „konkurencyjnego” dworu dekoracyjną ścianą. Wtedy okazało się, że zza ściany nie widać wieży. Zdecydowano więc podnieść ją do wysokości 82 m. Wieża otrzymała hełm ze złożonym posągiem Zygmunta Augusta (w r. 1561). I tak gdański ratusz stał się ... najwyższym na świecie pomnikiem polskiego króla. Wtedy też powstała piękna balustrada z herbami, a jagiellońskie orły ozdobiły naroża wieży i 14 dzwonów sprowadzonego z Holandii carillonu. Jego melodia, jeszcze w początkach naszego wieku, ściągała ciekawych z całego świata.

A wewnątrz? W całej okazałości przywrócono je również życiu. Oto Sala Czerwona, jedyna której wyposażenie prawie w całości ocalało. W niej — słynny obraz — plafon przedstawiający alegorię gdańskiego handlu, z postaciami kupców, szlachty, flisaków. Ręka Boga trzyma panoramę miasta pod skrzydłami Białego Orła. Inskrypcja głosi: „Ona zachowuje nas pod tymi skrzydłami”, a tuż obok na kominku z atlantami o wąsatych sarmackich twarzach czytamy: „Do Rzeczypospolitej spiesz jak do ognia”.

„W przepysznych starych komnatach pełno pamiątek i symbolów Polski — pisał dawny kronikarz — orły, wszędzie białe orły z jakąś manifestacyjną obfitością rozrzucone na drzwiach, stropach, ścianach, kominkach. W całej Polsce nie ma drugiego, tak polskiego ratusza...”

Związały się z tą świetną budowlą liczne opowieści i anegdoty. Przypomnijmy jedną. Oto w 1768 r. ratuszowy próg ozdobiony został przez szwedzkiego rzeź-

biarza pięknym portalem. Jego głównym elementem był kuty w kamieniu herb miasta: dwa lwy podtrzymujące tarczę z dwoma krzyżami, zwieńczonymi koroną nadaną miastu przez Jagiellończyka. Na pozór wszystko było w porządku, tylko... lwy nie były, jak zwykle zwrócone ku sobie, ale kierowały swój wzrok w kierunku Złotej Bramy. Czyżby pomyłka wybitnego artysty? Otóż — nie; przez ową bramę wjeżdżali do miasta polscy królowie, tam się zaczyna słynna Droga Królewska. Ratuszowe lwy miały uczestniczyć w każdym kolejnym akcie powitania. Taki to był piękny gest ze strony gdańskich rajców wobec polskich władców.

Odnowiony, jarzący się pełnym blaskiem Ratusz miasta Gdańska jest teraz siedzibą muzeum historycznego. Wybór obiektu, który sam w sobie jest historią na skarbnice gdańskich pamiątek jest wyborem najsłuszniejszym. I jeszcze jedna sprawa. Ludzie, którzy wykonali trudne dzieło odbudowy — artyści-plastycy, rzeźbiarze, słynni gdańscy kamieniarze o mocnych dłoniach i czułych palcach, sztukatorzy, medalierzy, złotnicy, metaloplastycy — okazało się nie ustępują w kunszcie dawnym mistrzom. Ogromne było zdziwienie całej Polski, że na tym obecnie uprzemysłowionym i nowoczesnym Wybrzeżu znaleźli się tak wybitni rzemieślnicy. Dzięki nim zachwyca obecnie ratuszowa Sień: jej wystrój i ... niepowtarzalny nastrój. Zdumiewają techniką, oszałamiają urodą schody rzeźbione w ciemnym drewnie, galerie, portale albo wspomniana już Sala Czerwona, zaaranżowana ongiś przez wielkiego Holendra Antoniego van Obbergena. Prawdziwe to majstersztyki gdańskich synceży i stolarzy. Wieloosobowy zespół artystów, rzemieślników, historyków sztuki przez wiele lat z benedyktyńską zaiste dokładnością przywracał dawny blask tej Sali. Niejeden raz zasięgano rady sławnych specjalistów, prof. Marconiego czy Lorentza. Niemniej podkreślić trzeba, że dokonana renowacja tak Sali Czerwonej, jak całego wnętrza ratuszowego jest w całości dziełem gdańskiej Pracowni Konserwacji Zabytków. Jej pracownicy są obecnie dosłownie rozchwytywani przez Holendrów, Włochów, Francuzów, wszędzie tam gdzie trzeba ratować, przywrócić do życia starodawne arcydzieła. Wiadomo: Gdańszczanie robią to najlepiej.

Bogdan Maciejewski